

Posłuchaj

()

*(Żyli okołu roku Pańskiego 542).*

Zaledwie Benedykt św. dokonawszy lat próby i nauki w jaskini w Subiaco, zasłynął szeroko z cudów i wysokich zalet, wielu młodzieńców i dojrzałych mężów zapragnęło pójść w jego ślady i uświęcić swe dusze pod jego sterem i zarządem. Najzacniejsze i najznakomitsze rodziny Rzymu i innych miast włoskich powierzały mu swych synów, aby ich nauczył żyć w Bogu i dla Boga.

Jednym z pierwszych, którzy w świętym Benedykcie położyli całe zaufanie, był patrycyusz Anicyusz Tertullus, właściciel doliny, na której Benedykt założył osadę klasztorną. Był blizkim krewnym Benedykta, może nawet stryjem. W roku 522 oddał mu swego siedmioletniego syna Placyda na wychowanie, aby go utwierdził w zasadach i prawdach religijnych, przyczem

darował świętemu Zakonodawcy całą okolicę przyległą klasztorowi. O tym samym czasie przywiózł szlachetny Rzymianin Ekwicyusz swego dwunastoletniego syna Maura i prosił Świętego, aby się nim zajął.

Samotność, milczenie, modlitwa i okazałość nabożeństwa podziałały skutecznie na duszę młodziuchnego Placyda. Z jak największą więc ochotą i skwapliwością pełnił wszystkie obowiązki i posługi, jakie mu nakazywało posłuszeństwo, każdemu starał się przysłużyć, każdego zobowiązać serdeczną życzliwością i uprzejmością.

Pewnego dnia wysłano go do poblizkiego jeziora po wodę. Przy czerpaniu wyśliznęła mu się z rąk konewka; schylił się przeto, aby ją pochwycić, ale straciwszy równowagę wpadł w wodę. Spostrzegł to Benedykt z okien swej celi i wysłał mu na pomoc Maura. Posłuszny Maur brnął przez wodę, jakby miał stały ląd pod nogami i wyciągnął Placyda na brzeg. Ocalony zaklinał się, że widział ponad sobą komżę św. Opata w chwili, gdy go Maur z wody wyciągał.

Z przyrostem lat przejmował się Placyd coraz więcej duchem swego nauczyciela, przewyższał wszystkich łagodnością, pokorą, umiarkowaniem i powagą, trawił całe noce bezsennie na rozpamiętywaniu Tajemnic św., pościł bardzo surowo, a w czasie czterdziestodniowego postu jadał w Niedziele, wtorki i czwartki tylko kawałeczek chleba z kilku korzonkami. Benedykt wysoko go cenił, a gdy wyniósł się z Subiaco, aby uniknąć swarów ze zrzędnym i kłótliwym kapłanem Florencyuszem, zabrał z sobą do Montekassyno Placyda i kilku wypróbowanych uczniów. Pilne ręce tych zakonników zamieniły w kilku latach

Kassyno na słynący wokoło przybytek błogosławieństwa Bożego.

Ojciec Placyda, imieniem Tertullus, który lubił przebywać w klasztorze Montekassyńskim, a w roku 536 nawet w nim życie zakończył, przekazał dokumentem sądowym z roku 532 klasztorowi czternaście wielkich folwarków w Sycylii na wieczystą własność. Darowizna ta dała powód do założenia w Sycylii klasztoru Benedyktyńskiego.

Benedykt wysłał dwudziestopięcioletniego Placyda z kilku towarzyszami (pomiędzy którymi był podobno Donat, Gordyan i Wiktoryn) do Sycylii, aby się zajął zarządem tych dóbr i założeniem klasztoru. W Messynie, gdzie dogodne miejsce do wylądowania należało do darowanej całości dóbr, wybudował Placyd klasztor i kościół pod wezwaniem „świętego Jana Chrzciciela.“ W roku 534 położono kamień węgielny, po czterech latach stanął gmach gotowy, a zarazem rozpoczęto w kilku innych miejscach stawiać klasztory. W owym czasie miał młody Opat już 30 zakonników pod swym zarządem i tutaj też Zakon Benedyktyński po raz pierwszy przeszedł chrzest krwawy.

Wkrótce zakwitła młoda osada, a w niej panował duch modlitwy, zaparcia się siebie i wzajemnej miłości. Razu pewnego, gdy zakonnicy o północy w chórze śpiewali Psalmy, a rodzeństwo Placyda, Eustachiusz i Flawia, bawiło w Messynie, afrykańscy rozbójnicy morscy napadli na klasztor, okuli w kajdany Opata i zakonników i zażądali od nich pod grozą śmierci, aby się wyparli wiary, lecz wszyscy jednomyślnie wybrali śmierć. Donata zatem niezwłocznie ścięto, innych sieczono aż do krwi i

biczowano, a potem powieszono głową na dół za nogi, naniecono pod nimi ognia a wkońcu pościnano im głowy. Jeden tylko Gordyan zdołał się ocalić ucieczką i pochować później ciała Męczenników, lecz mogiłę pomordowanych odnaleziono dopiero w roku 1588. Papież Sykstus V wyznaczył na ich cześć święto i pozwolił im oddawać cześć publiczną, a żeglarze Sycylijscy obrali sobie Placyda za Patrona.

## Nauka moralna.

Na pytanie, co św. Placydowi zjednało wieniec męczeński i oznakę świętości, jedyna tylko będzie odpowiedź: posłuszeństwo. Już bowiem jako siedmioletni chłopiec dostał się pod troskliwy dozór i mądry kierunek świętego Benedykta i nauczył się wcześnie wyprzeć swej woli, a czynić tylko to, co mu duchowny przełożony jego radził, nakazał i do czego go zachęcał. Posłuszeństwo jest najpewniejszą drogą wiodącą do świętobliwości.

Zważmy przeto:
1) Jak łatwem jest posłuszeństwo. Sternikiem duszy naszej jest mąż pobożny, oświecony łaską Bożą, znający dokładnie i gruntownie święte prawdy wiary, słowem, mąż zasługujący najzupełniej na szacunek i zaufanie nasze. Rozkazy i rady jakie nam daje, nie są natchnione chwilowym kaprysem lub urojeniem, czuje on całą odpowiedzialność ciążącą na sobie: wie

dobrze, że będzie kiedyś musiał zdać za naszą duszę ciężki przed Bogiem rachunek. Gdyby stanął sam Pan Jezus przed nami, każąc to czynić lub owego się chronić, czyżbyśmy Go z rozkoszą nie słuchali? Słuchając zaś rad duchownego przewodnika lub przełożonego, słuchamy samego Chrystusa. Wszakże Paweł święty pisze: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa.“ (Kol. 3, 23). — Prócz tego wiemy, jakiem udręczeniem są niepokojące nas częstokroć skrupuły i wątpliwości, czy w tym lub w owym razie postąpiliśmy sobie tak, jak każe sumienie i wiara, czyśmy nie zgrzeszyli, czyśmy nie wykroczyli przeciw Bogu. Któż nam te skrupuły rozwiąże, kto te wątpliwości usunie, jeśli nie duchowny nasz przewodnik i doradca naszego sumienia, którego światłą radą winniśmy się kierować, a którego rozkazu słuchać, wiedząc, że rady jego i rozkazy są zastosowane do woli Bożej. Pewność taka czyni nam posłuszeństwo łatwem.

2) W posłuszeństwie jest zawartą i zasługa. Choćbyśmy czynili jak najhojniejsze jałmużny, dajemy tylko martwy kruszec i rzeczy doczesne, choćbyśmy z miłości ku Bogu jak najwięcej umartwień nakładali na ciało nasze, zawsze tylko ofiarę Mu składamy ze zmysłowych rozkoszy i przemijających bólów; ale jeśli chętnie i skwapliwie rozkazów słuchamy z miłości ku Bogu, wtedy czynimy Mu ofiarę z woli i ducha naszego, tj. tego, co nam i Jemu jest najcenniejszem. Chrystus Pan i Matka Jego Najśw. są pierwowzorem posłuszeństwa. Najświętsza Marya Panna rzekła: „Oto służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twego.“ (Łuk. 1, 38). Chwała Pana Jezusa i Najśw. Panny w niebiesiech jest nagrodą ich posłuszeństwa na ziemi, jak tego dowodzi Pismo święte. Tylko to, co jest skutkiem i wypływem posłuszeństwa, może sobie rościć prawo do zasługi; wszystko inne, co nie pochodzi z tego źródła, jest podejrzane i ma wartość wątpliwą.

## Modlitwa.

Boski Zbawicielu mój, Jezu Chryste, wiesz, jak słabemi i nieudolnemi jesteśmy stworzeniami i jakie pokusy nam grożą. Z nieprzebranego skarbu Twego Boskiego Serca racz nam udzielić daru czystości dziewiczej, jako też daj nam tę łaskę, abyśmy tę czystość cenili nadewszystko i unikali wszystkiego, co ją zdoła pokalać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 5-go października** w Messynie na Sycylii męczeństwo św. Placyda, ucznia św. Benedykta, Opata, ich braci Eutychiusza i Wiktoryna i dziewiczej siostry Flawii, a dalej św. Donata, Firmata, Fausta i jeszcze 30 innych Mnichów, których dla wiary chrześcijańskiej zamordować kazał rozbójnik Manucha. — Również dnia tego pamiątka św. Trazeasza, Biskupa z Eumenii, który w Smyrnie dokonał męczeństwa swego. — W Trewirze śmierć męczeńska św. Palmaryusza i jego towarzyszy, którzy swą wiarę krwią poświadczyli w prześladowaniu Dyoklecyańskiem a pod prezesem Rykcyowarem. — Tegoż dnia męczeństwo św. Charytyny, Dziewicy, za Dyoklecyana. Konsularz Domicyusz kazał ją najpierw dręczyć ogniem, a potem do morza wrzucić. Gdy jednak bez szkody znowu na ląd się dostała, wtedy poucinano jej ręce i nogi i wybito zęby, poczem skonała w modlitwie. — W Auxerre złożenie zwłok św. Firmata, Dyakona i jego siostry Flawiany. — W

Rawennie uroczystość św. Marcelina, Biskupa i Wyznawcy. — W Walencyi we Francyi uroczystość św. Apolinarego, Biskupa, za życia wysoce czczonego dla swych cnót, a po śmierci wielu cudami i znakami wsławionego. — Tegoż dnia pamiątka św. Attilana, Biskupa z Zamory, policzonego między Świętych przez Urbana II. — W Leonie w Hiszpanii uroczystość świętego Froilanusa, Biskupa, który odznaczył się wielką gorliwością około rozszerzania życia zakonnego, wielką ofiarnością względem ubogich, jak również innemi cnotami i cudami. — W Rzymie uroczystość św. Galli, Wdowy, córki konsula Symmacha, która po śmierci swego męża lat kilka przy kościele św. Piotra pędziła życie na modlitwie, miłości bliźniego, pokucie i innych dziełach Bożych. Jej święty zgon opisał Papież Grzegorz.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*